

# DZIENNIK WILEŃSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4.

Redakcja otwarta od godz. 12-ej do 2-ej po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 10 do 6 wiecz., w niedziele od 1 — 2.

**Warunki prenumeraty:** Rocznie—12 mk., półrocznie—6 mk., kwartalnie—3 mk., miesięcznie — 1 mk. Za przesyłkę pocztową i odnoszenie do domu 20 f. miesięcznie. Zmiana adresu — 20 fen.

**Ceny ogłoszeń:** Na 4-ej stronie za wiersz drobnego druku—25 fen., nekrologi—60 fen. Ogłoszenia drobne za wyraz—5 fen. Ogłoszenia przyjmuje Administracja «Dziennika Wileńskiego» do godz. 4 po poł. Po godz. 4-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki wiadomości przyjmuje drukarnia ks. A. Rutkowskiego, ul. Botaniczna № 7.

Numer pojedynczy kosztuje 10 fenigów.

Gazeta wychodzi codziennie—z wyjątkiem dni poświęconych.

## TELEGRAMY.

(W. T. B.)

### Komunikat Urzędowy.

Kwatera główna 11 bm. 1916 r.

#### Front Zachodni.

Na północo-zachód od Vimy po kilku-godzinnem artyleryjskim przygotowaniu próbowali Francuzi czterokrotnie odebrać utracone tam okopy.

Wszystkie ich ataki nie udały się.

Także na południe od Sommy nie mogli oni nic z pozycji utraconych odebrać.

Nad rzeką Aisne i w Szampanji w niektórych miejscach ożywiony ogień działowy. Jeden z naszych balonów captif zerwał się bez załogi z uwięzi i przeleciał koło Vailly za nieprzyjacielskie linie.

#### Front Wschodni.

Na północ od jeziora Dryświaty odparty został atak silnego rosyjskiego oddziału.

#### Front Bałkański.

Nic nowego.

#### Naczelne

#### Dowództwo Armji.

BERLIN (11 bm.) W nocy z 10 na 11 lutego podczas wycieczki naszych torpedowców napotkały nasze statki o 120 mil morskich na wschód od wybrzeża Anglii kilka angielskich krążowników, które natychmiast rzuciły się do ucieczki. Nasze statki rozpoczęły pościg, zatopiły nowy krążownik «Arabis» i trafiły torpedą w inny krążownik. Torpedowce nasze uratowały kapitana «Arabis», 2 oficerów i 21 ludzi z załogi. Nasze jednostki bojowe nie odniosły żadnych uszkodzeń ani strat.

Szef Sztabu Admiralicji Marynarki.

BERLIN (10 bm.) Po południu 9 lutego kilka naszych hydroplanów obrzuciło obficie bombami zakłady fabryczne w porcie i koszary w Ramsgate na południe od ujścia Tamizy.

Szef Sztabu Admiralicji Marynarki.

WIDDEŃ (11 bm.) Komunikat urzędowy donosi:

#### Rosyjski front.

Działalność nieprzyjacielskich oddziałów wywiadowczych na froncie armji Arcyksięcia Józefa Ferdynanda trwa w dalszym ciągu. Nasze strażnicze oddziały odparły wszędzie Rosjan. Forpoczty 82 węgierskiego pułku piechoty rozpedziły kilka rosyjskich kompanji.

#### Front Włoski.

Żadnych szczególnych wypadków nie było.

#### Front południowo-wschodni.

Wojska austro-węgierskie posuwając się naprzód w Albanji zajęły 7 lutego Tiranę i wyżyny między Presa i Bazarsjak.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefler  
Feldmarszałek lejtnant.

KONSTANTYNOPOL. (9 bm.) Kwatera główna donosi: Na froncie kaukaskim i na froncie Iraku nic nie zaszło ważnego. 6 bm. flota rosyjska bombardowała bez wyrządzenia szczególnych strat port węglowy w Zunguldaku. Nieprzyjacielski statek stanowiący podstawę dla lotników, został przez naszą łódź podwodną storpedowany.

Na froncie Dardanelskim w dniu 7 bm. ostrzelał nieprzyjacielski krążownik na wysokości Jenischehir bezskutecznie 10 granatami wybrzeże Tekke Burum. Artylerja nasza zmusiła do odwrotu nieprzyjacielski aeroplan, który przed południem przelatował nad Seddul-Bahrem. Aeroplan nieprzyjacielski, który przelatował tą samą drogą po południu oddał się wskutek ognia naszej artylerji i uciekł na Imbros, ścigany przez nasz aparat lotniczy.

KONSTANTYNOPOL. (10 bm.) Kwatera Główna donosi: Na froncie Iraku przerywany ogień działowy i karabinowy. Nieprzyjaciel, który chciał przedostać się z prawego brzegu po dwóch zaciętych starciach zmuszony był cofnąć się na dawne pozycje. Koło Kut el Amara bez zmian. Na froncie kaukaskim silne ataki nieprzyjacielskich forpoczty, rozbiły się o nasz silny kontratak. Na froncie Dardanelskim rzucił 5 bomb po południu 9 lutego na Tekke Burum jeden krążow-

nik z wysokości Jenischehir. Nasze anatolijskie baterje odpowiedziały na ogień, poczem cofnęły się na Imbros. 2 monitory, które krążyły u wejścia do cieśnin, zmuszone zostały do odwrotu.

LONDYN (10 bm.) Ministerjum wojny donosi: Wczoraj o godz. 3 m. 30 południu dwa niemieckie hydroplany zbliżyły się do wybrzeża Kent. W kilka minut potem spadły trzy bomby na pole w pobliżu Ramsgate i cztery bomby w pobliżu szkoły Broadstairs.

Trzy z tych ostatnich wybuchły. Strat w ludziach niema, nie zauważono też żadnych strat oprócz wybicia szyb w oknach.

Według doniesienia urzędowego przy wczorajszym napadzie powietrznym na Kent zranione zostały 2 kobiety i dziecko. Pewna ilość aeroplanów lądowych i morskich wzbija się w powietrze w celu odparcia nieprzyjacielskich lotników, którzy natychmiast się cofnęli. O starciu powietrznym nic nie doniesiono.

LONDYN (10 bm.) «Daily News» donoszą z Aten: Komunikują z Mytileny, że wczoraj francuska eskadra lotnicza bombardowała Smyrnę.

O poczynionych stratach nic nie wiadomo.

LONDYN (10 bm.) Biuro Reutersa donosi z Delhi: komunikat o operacjach w Mezopotamji stwierdza, że gen. Townsend w dalszym ciągu uważa Kut el Amara za punkt strategiczny, a działania gen. Aylinersa wymagają poparcia go tam. Odwrot nie jest przewidywany.

BERN (10 bm.) «Corriere della Sera» donosi z Paryża, że Bułgaria w drodze do Durazzo zajęła już Tiranę.

PARYŻ (9 bm.) «Journal» donosi z Aten, że w Albanji znajduje się 20 tys. serbskich żołnierzy, którzy mają być przewiezieni na Korfu, gdzie już 30 tys. Serbów się znajduje.

PARYŻ (9 bm.) «Journal» donosi z Aten, że Essad Pasza ze swemi wojskami oczekiwany jest na Korfu. «Petit Parisien» komunikuje, że francuski oddział zajął grecką wyspę Fano położoną na północ od Korfu.

BERLIN (10 bm.) Według «Lok. Anz.», pochód w Albanji tak daleko już postąpił, że oddziały przednie znajdują się od 20 km. od Durazzo.

ATENY (10 bm.) Agencja Hawassa donosi: Na posiedzeniu izby obecni byli wszyscy posłowie. Prezes ministrów Skuludis złożył w imieniu rządu oświadczenie w sprawie polityki rządowej, która dąży przede wszystkim do zachowania nienaruszalności sił narodowych i broni interesów naro-

du. «Polityka ta, wyraził się Skuludis, znalazła poparcie wśród większości narodu i będzie nadal prowadzona, pomimo nacisku, który naród z odwagą zniesie.

Posel Popp wyraził odmienny pogląd. Gunaris odpowiedział długą mową, w której rozwijał program rządu. Posiedzenie trwa.

ATENY (11 bm.) Agencja Hawassa donosi: Izba wyraziła rządowi wotum zaufania 260 głosami na 272 głosy wogóle.

W toku obrad Gunaris wyjaśnił sprawę neutralności: porzucimy naszą neutralność gdy będą tego wymagały nasze interesy narodowe. W marcu 1915 roku nie porzuciliśmy neutralności, ponieważ interesy kraju wymagały, abyśmy w niej wytrwali. Nie przyszedł jeszcze czas, by historia wypowiedziała sąd w sprawie polityki rządu.

Minister zakończył słowami: rząd musi mobilizować armję. Jeżeli w przyszłości okaże się możliwość rozbrojenia, rząd zastanowi się nad celowością tegoż.

KOPENHAGA (10 bm.) Według informacji «Berlingske Tidende» z Petersburga minister finansów złożył raport Radzie ministrów projekt nowego podatku dochodowego, który obowiązywać będzie te osoby i towarzystwa, które w 1915 r. miały większy dochód, niż w obydwóch poprzednich latach.

KOPENHAGA (10 bm.) Generał Ruzskij, jak donoszą z Petersburga «National Tidende» wyzdrowiał już zupełnie i w końcu miesiąca obejmie naczelne dowództwo nad armją północo-zachodnią. Generał tymczasem przebywa jeszcze na kuracji na Kaukazie,

LONDYN (10 bm.) 3 marca zostaną powołani do wojska mężczyźni, urodzeni w latach 1866—1896.

LONDYN (10 bm.) «Daily Telegraph» pisze: W kwietniu wydana będzie nowa pożyczka angielska w nieograniczonej wysokości. Istnieją nadzieje, że poprzedzi ją znaczne powodzenie na polu walki.

LUGANO (10 bm.) «Secolo» donosi: w Rzymie trwają gorączkowe przygotowania z powodu sytuacji na Bałkanach. Sonnino konferuje codziennie z ambasadorem rosyjskim i posłami Rumnnji, Grecji i Serbji.

LONDYN (10 bm.) Według komunikatu Central News z Nowego Jorku pewna firma amerykańska buduje obecnie trójplatanowe aparaty lotnicze z maszynami o sile 1000 koni. Aparaty te mogą rozwijać szybkość do 200 mil na godzinę. długość ich wynosi 68 stóp, waga 7 tys. funtów.



Mogą one oprócz załogi i benzyny zabierać 3 tys. funtów bomb i 2 lub 3 trójcałowe działa.

KRAKÓW (10 bm.) Nowa Reforma donosi: Rusofilscy posłowie Markow, Kuryłowicz i inni oskarżeni, skazani za zdradę stanu na karę śmierci, zostali ułaskawieni i skazani na dożywotnie więzienie.

## Kobieta polska w świetle wojny.

W «Kurj. Warsz.» p. Zofja Bielicka zastanawia się nad rolą i wpływem kobiety-polki w czasie obecnej wojny.

Poza nawałą trosk o podtrzymanie zagrożonej przez wojnę materialnej strony życia, dostrzegła kobieta polska, że niemniejsze niebezpieczeństwa zagrażają jego moralnej stronie. Zdala i zbliżka dochodziły wieści o objawach zblakania moralnego wśród mas ludowych; orkan wojny poruszył tam z głębin surowe podglebie pierwotnych instynktów, niweczając zaczątki kultury, tak mozolnie wypracowane. Kobieta polska odczuła grozę tych symptomatów i pojęła, że należy wyteńczyć wszystkie siły, aby nie tylko podtrzymać dawne placówki oświatowe, ale stwarzać przez nowe ogniska oddziaływanie, zastosowane do okoliczności i warunków chwili.

Skorzystano przedewszystkiem z tych sposobności zbliżenia się do ludu, które następczała akcja ratownicza, i otoczono bezpośrednio oddziaływaniem moralnym nie tylko bezdomną dziatwę, przygarniętą do ochron, ale i rodziców, dla których urządzało ponczające pogadanki w «ogniskach niedzielnych».

Dla starszej młodzieży organizowano kursy zawodowe i ogólno-kształcące.

Szalejąca w kraju burza sprowadziła w mury miast setki rodzin z prowincjonalnej inteligencji. Pomyślano o młodzieży z tych sfer i dano jej sposobność przygotowania się do zadań społecznych, organizując szereg wykładów, obejmujących wiadomości do planowego szerzenia kultury potrzebne.

Czułość na sprawy moralne, troska o duchowe potrzeby ludu, ani na chwilę nie osłabły w sercach kobiet polskich, pomimo ciężaru pracy ratowniczej, który na nie zwałiła wojna. Baczenie wpatrzony w szare życie rozwojiska ludzkiego, nie przeoczyły żadnego z tych objawów demoralizacji, które w chwilach zamętu wojennego, sprzyjające znajdując warunki, z niezwykłą występują siłą. Pragnęłyby zapobiedz złemu, ale niestety, nie wszędzie trafić i nie wszystkiemu zapobiedz można.

Towarzystwo ochrony kobiet w Warszawie wydało w r. z. broszurkę, zawierającą rady dla dziewcząt wiejskich, zastosowane do stosunków, które wojna na wsi wywołała. Książeczka ta serdecznie i gorąco napisana, z powodów od Tow. niezależnych, nie mogła być rozpowszechniana.

Toż samo Towarzystwo, dbając o podniesienie poziomu moralnego wśród proletariatu miejskiego, zwróciło uwagę na chłopców z ulicy, tak łatwo podlegających wszelkim złym wpływom; założono dla nich ognisko, gdzie znajdują rozrywkę, dostają ciepły posiłek, a wieczorem słuchają czytania lub pouczającej pogadanki. Wśród ulicznej dziatwy, która z «ogniska» korzysta, przeważają sprzedawcy gazet, co wprowadziło w obieg żartobliwą nazwę «klubu dziennikarzy».

Gdy po uspokojeniu działań wojennych obudził się w kraju żywy ruch oświatowy, widzimy we wszystkich jego ośrodkach czynny współ-

dział kobiet. Powołane wprawdzie w bardzo znikomej liczbie do prac organizacyjnych, znalazły jednak gdzieś indziej, w zadaniach wykonawczych pole dla swej inicjatywy i żądzy czynu. Dążenia te wyraziły się w tworzeniu kół pomocy szkolnej, zakładaniu seminarjów dla nauczycielek ludowych, i instytucji opieki pozaszkolnej dla ubogiej dziatwy.

Koło ziemianek w Warszawie utrzymuje seminarjum z kursem trzymiesięcznym, w celu szybkiego przygotowania nauczycielek elementarnych; Towarzystwo ochrony kobiet założyło inny typ szkoły, z programem rozłożonym na lat trzy. Oba te zakłady rozwijają się dobrze, przygotowując liczny zastęp krzewicielek nauki wśród ludu.

Ale szkoła nie jest jedyną dźwignią oświaty. Szkoła to praca dla przyszłości, a przecież i chwila współczesna domaga się działania doraźnego, dotarcia wpływem moralnym tam, dokąd nic trafi żywe słowo, a gdzie bujnie rozrastają się chwasty ciemnoty i zdziczenia. Tutaj czynnikiem doraźnie działającym powinna być dobra książka popularna. Sprawa czytelnictwa ludowego znajdowała się u nas w stanie bezwładu, na co składały się przyczyny, nie zawsze pod nas samych zależne. Dobrych wydawnictw ludowych mamy wiele, ale te dobre książki waziatkim tylko strumieniem dostają się do ludu, a natomiast w pokażnej ilości rozchodzi się tam broszury potworne formą i treścią, zapełniające prymitywną pustkę prostych umysłów bezsensownymi, a nawet demoralizującymi bredniami.

Z powodzenia tych druków, które tysiącami szerzą się wśród ludu, zaczerpnięto jednak wskazówkę, że popyt na książki w tych sferach jest, należy tylko towar zły zastąpić towarem dobrym, a następnie uciec się do zwykłych dróg przebiegłości handlowej: zanieść czytelnikom książkę i zachwalić ją.

I oto młoda panna, znana działaczka i publicystka, postanowiła w praktyce wypróbować tę drogę, a zaopatrując kolporterską szafę w dobór najlepszych wydawnictw ludowych, obnosi swój kramik po rogach ulic. Rzecz dziwna, że atmosfera wojny, która rzekomo tak źle na czytelnictwo oddziaływała, nie wykazała tutaj wpływu tamującego, lecz raczej podniecającego. Książki i pisma z szafki szybko się rozchodziły, może dlatego, że sprzedawczyni nie szczędziła swej wymowy, zastępując katalog rozumowany popularną gawędą. Taki kolportaż, to prawie szkoła wędrowna! Powodzenie trzcinowej szafeczki zachęciło naszą publicystkę do zainstalowania się w jednej z hal targowych, gdzie jej wędrowny kramik szersze i spokojniejsze znalazł pomieszczenie.

Jeżeli zapoczątkowana obecnie akcja, w celu rozwinięcia kolportażu szersze przybierze rozmiary i wzmoże czytelnictwo ludowe, to pamięć tego czynu społecznego, podczas wojny obecnej przeprowadzonego, wiązać się będzie z imionami dwu kobiet: owej młodej panny, pierwszej u nas przedstawicielki inteligentnego kolportażu, i poważnej publicystce do zainstalowania się w jednej z hal, zasługą jest niezmordowane poruszanie tej sprawy w organach prasy.

## Dynastia króla-tulacza.

Oczy świata całego zwrócone obecnie na Czarnogórę, a w szczególności na dwór czarnogórski, na dynastję Petrowiczów-Niegoszów, która przez orkan wojny światowej z włas-

nego państwa wygnana, chwyciła za kij pielgrzymi.

W historii tej dynastji odróżnić można wyraźnie trzy epoki, a mianowicie: pierwsza epoka patryarchalnej prostoty, druga — przejścia do samodzielnego zabiegów politycznych, trzecia wreszcie — pełnego udziału w wszelkich zaburzeniach polityki bałkańskiej. Pierwsza epoka, niewątpliwie najszcześniejsza, przypada w odległe czasy początków panowania księcia Mikołaja, druga rozpoczęła się w roku 1899, trzecia zaś na przełomie dwóch stuleci, gdy Helena czarnogórka stała się żoną Wiktora Emanuela III.

Dziś król-tulacz z tęsknotą zapewne wspomina owe dawne czasy, kiedy to z rdzennego stanu chłopskiego wyniesiony do godności wojewody, jednocześnie jako «primus inter pares» bardziej patryarchalne niż absolutystyczne sprawował rządy nad krajem swym i narodem. Aby zaś rodzaj tego władztwa w owej epoce należało zrozumieć, należy pamiętać, że wojewodowie kraju, wszyscy bez wyjątku, spokrewnieni są z księciem, oraz, że najbiedniejsi nawet pasterze na odludnych pastwiskach górskich Mikołaja Petrowicza zwali swym przyjacielem.

Trzeba było wówczas widzieć tego księcia rodu jak otoczony rzeszą prostych chłopów i pasterzy, przy nocnym ognisku w słowach wymownych sławił bohaterstwo ich przodków w czasach wojen z Turkami — zaczął dopiero można było pojąć tę przepastną różnicę, jaka istniała między tym monarchą czarnogórskim a jego dostojnymi kolegami w innych państwach Europy. A idąc drogą z Cattaro na Wysoki Łowczen i spoglądając tam na skromny mały domek rodowy Petrowiczów-Niegoszów, stojący samotnie w zielonej oazie wśród dzikich skał górskich Karst, poznaje się ową szaloną różnicę, jaka zachodzi w rozwoju historycznym pomiędzy dynastją a innymi rodami panujących Europy. Tam na górze, w owej prostej chacie chłopskiej mieszkał ongi antenat rodu, ów Danił Petrowicz Niegosz, którego, jako «najgodniejszego» z pośród mieszkańców tej okolicy, okrzyknięto władzą arcykapłanem z prawem dziedzictwa. Władza jednak stał się wkrótce naczelnikiem familji, potem szczepu, a wreszcie faktycznym księciem zjednoczonych rodów Czarnogórza, jakkolwiek dopiero Danił I w r. 1852 przyjął oficjalny tytuł «księcia», uznany przez zagranicę.

W początkach XIX wieku przenieśli Petrowicze Niegoszowie swoją rezydencję do małego miasteczka górskiego, Cetynji. Ale i tam, mimo godności księżęcej, zachowywali długo jeszcze dawną prostotę w życiu «dworskiem». Wszakże kraj ten niemal do końca zeszłego wieku był prawie zupełnie odcięty od Europy, co było jego szczęściem; to «zamknięcie» bowiem zagradało wprawdzie drogę pochodowi nowoczesnej cywilizacji i kultury, jednocześnie jednak uwalniało od wszelkich wpływów politycznych z zewnątrz. Jeżeli się kto z obcych przybyszów zablakał kiedy do Czarnogóry i dotarł do Cetynji, witał go z prawdziwą radością tam książę Mikołaj. Zamieszkał taki podróżny w jedynej w całym miasteczku gospodzie, to każdego czasu miał wolny przystęp do skromnego dworku księcia Mikołaja, gdzie ugoszczono go z patryarchalną prostotą i serdecznością.

Druga epoka, która usunęła dawne te dobre czasy, rozpoczęła się, gdy wiosną 1889 r. książę wraz z córkami swymi: Milicą i Staną, wyjechał do Petersburga na dłuższy pobyt na

dworze carskim, który zakończył się zaręczynami córek: Milicę poślubił wielki książę Piotr, a Stanę książę Romanowski Leuchtenberg, z którym jednak niebawem się rozwiodła, by zostać żoną w. księcia Mikołaja Mikołajewicza. Aleksander III nazwał wtedy ks. Mikołaja czarnogórskiego «jedynym prawdziwym przyjacielem» Rosji. Zmieniły się odtąd stosunki na dworze czarnogórskim, spokrewnionym z carem rosyjskim. A zmiana stosunków tych pogłębiła się, gdy Helenę, piątą córkę Nikity, poślubił Wiktor Emanuel włoski. Z nad Newy i Tybru poczęły napływać do Czarnogóry liczne zasiłki pieniężne, rozpoczęto budowę kolei żelaznej od Antivari do jeziora Skodarskiego, oraz traktu automobilowego i pocztowego od Cotaru do Cetynji. Nowy duch zapanował na dworze księcia czarnych gór.

Nastąpiła epoka trzecia. Zachodnio-europejskie zwyczaje dworskie wyparły zupełnie dawne oryginalne, patryarchalne zwyczaje czarnogórskie. W następstwie tego książę mianował się królem królestwa czarnogórskiego; na dworze jego do niedawna zacisznym, zaroily się intrzygi dyplomatyczne. Obok wpływów rosyjskich, pojawiły się włoskie i serbskie, dalej Francji i Anglii. Korona królewska okazała się naszpikowaną licznymi kolcami...

## Modlin.

«Frankfurter Zeitung» zamieszcza ustępy z wykładu duńskiego porucznika artylerji H. K. A. Seldinga, który w Kopenhadze referował o swojej podróży, przedsięwziętej w jesieni roku 1915 do Niemiec i do części Królestwa Polskiego, okupowanej przez Niemców. Z artykułu «Frankfurter Zeitung» wyjmujemy następujące szczegóły.

Twierdza Modlin składa się z wewnętrznej cytadeli i wielkiej liczby fortów zewnętrznych. W cytadeli było swego czasu 90,000 żołnierzy rosyjskich. Składała się ona z ogromnych budowli, w których pożar się szerzył przez trzy tygodnie, a nikt go nie tłumil. Jechaliśmy pomiędzy długimi szeregami ruin na plac ćwiczeń, potem obok wału fortecznego, obok olbrzymiego parku, w którym stały zdobyte armaty rosyjskie, obok obozu jeńców z 4,500 rosyjskimi jeńcami, zatrudnionymi przy uprzątnięciu gruzów twierdzy, aż stanęliśmy przed kasynem oficerskim, w którym miałem zamieszkać kilka dni. Wszystko to urządzone z komfortem. Miałem wrażenie, jakobym się znajdował w zamku; tak wspaniałe były szerokie schody marmurowe, tak ogromne sale, a oprócz nich wiele małych eleganckich salonów. Sale są ozdobione portretami rosyjskiej rodziny cesarskiej, i z radością poznaję pięknie wykonany portret księżniczki duńskiej, carowej wdowy.

Po południu oglądaliśmy magazyn zapasów, które pozostawili Niemcom Rosjanie. Są tam między innymi 34 wielkie ubikacje chłodzone. Każda zawierała 500 sztuk zabitego bydła, a każda sztuka ważyła 150 do 200 kilogramów; oprócz tego było 5,500 beczek najlepszego masła, a każda beczka zawierała 60 kilogramów. W innych ubikacjach znaleźliśmy trzy miliony beczek z konserwami, 4,000 ton męki, 20,000 kilogramów herbaty, 5,000 kilogramów sucharków i wiele innych artykułów spożywczych, ogółem zapasy dla 100,000 ludzi na trzy lata. Zakład do chłodzenia ubikacji urządziła firma Borsig w Berlinie i właśnie je skończyła, gdy wojna wybuchła.



Podane liczby dają pojęcie o wielkości i znaczeniu twierdzy. I tę twierdzę Rosjanie opuścili! Jak łatwo mogliby przynajmniej zniszczyć te ogromne zapasy! Jeden jedyny szeregowiec mógłby tego dokonać prostym sposobem, przerwać funkcjonowanie maszyn chłodzących. Ale nie — bez planu, bez kierownictwa opuścili Rosjanie twierdzę. Wystarczyło kilka ciężkich pocisków z moździerzy niemieckich, aby wystraszyć Rosjan. Tę część twierdzy prawie bez walki oddał w ręce nieprzyjaciela, chociaż byli zaopatrzeni w broń, amunicję i zapasy żywności na długi czas.

Nazajutrz z rana pojechaliśmy na koniach kozackich do tych zewnętrznych fortów, które Niemcy najbardziej atakowali. Przejeżdżaliśmy obok pomnika zwycięstwa nad Napoleonem. Taki pomnik na tem miejscu to ironja losu!

Jedziemy dalej wzdłuż Wisły, która przedstawia osobliwy widok. Na powierzchni wody sterczą tu i owdzie maszty i kominy, co znaczy, że Rosjanie zatopili w rzece wszelkie statki wodne, które tam się znajdowały.

Przez rzekę prowadzi most pontonowy do ogromnego gmachu, napełnionego środkami paszy od sklepów aż do dachu. Ani mostu ani gmachu nie naruszono. Panuje tu ruchliwe życie; niezliczone wozy i automobile jadą przez most do śpichrza i z powrotem, aby środki paszy zawieźć na dworzec kolejowy.

Dalej przejeżdżamy do zbudowanego przez niemieckich pionierów drewnianego mostu, prowadzącego na drugi brzeg rzeki. Potem spotykamy setki polskich mężczyzn i kobiet, którzy pod kierownictwem inżynierów niemieckich budują nowe drogi. Taką albo podobną pracą zarabia polska ludność na utrzymanie. Przejeżdżamy przez las, na którego brzegu była pozycja baterji rosyjskiej. Armaty, amunicja, nakrytki są jeszcze w tym samym stanie, w jakim je opuścili Rosjanie.

Pieszko zwiedzamy dalsze forty zewnętrzne. Oglądamy potężne odłamy muru, które oderwały pociski armatnie. Wchodzimy do wnętrza fortów. Nigdy tam nie zagląda słońce, i tylko za pomocą naszych latarni kieszonkowych możemy się zorientować w labiryncie ciemnych ganków. Jedna z ubikacji służyła za lazaret, w którym setki rannych znosiły straszliwe męczarnie. Często leżeli ranni obok trupów, których zaraz nie wyniesiono. Gdy twierdza się poddała, Rosjanie spalili zapasy bandażu.

Działa, które pozostawili Rosjanie, wraz z większą częścią amunicji, już usunięto, tylko tu i owdzie widać jeszcze cokolwiek amunicji.

Twierdza poddała się 20 sierpnia r. 1915 po dwudziestodniowym oblężeniu, kiedy tylko kilka zewnętrznych fortów było zburzonych. Przyczyną poddania się twierdzy mogła być tylko panika wśród żołnierzy rosyjskich, wobec ciężkich pocisków niemieckich, tak że oficerowie rosyjscy stracili już władzę nad żołnierzami.

Opuszczamy forty i jedziemy przez teren, na którym żołnierze niemieccy podkopywali się pod forty.

## Z Lublina.

Z Lublina piszą do «Dziennika Polskiego»:

Na każdym kroku spotyka się tu ślady zniszczenia wskutek wojny. To, co oszczędziły kule armatnie — dokonały władze rosyjskie podczas swego ostatniego odwrotu z ziemi polskiej. Bywały krytyczne chwile, że wszyst-

kie sklepy stały pustką, gdyż zabierano z nich wszystko na cele wojenne. Długiego jeszcze będzie potrzeba czasu, zanim miasto dźwignie się z nędzy i wyniszczenia, w jakie koniecznościami wojennymi zepchnięte zostało.

Aby przyjść z pomocą wyniszczonym wojną mieszkańcom, zawiązał się w Lublinie potrójny komitet: jeden centralny obejmujący cały teren okupacyjny; drugi pod nazwą «Ziemia lubelska» i trzeci «Komitet miejski». Na czele komitetu miejskiego stoi mecenas p. Sekutowicz jako prezes i X. Dr. Dębiński, prałat, jako wice-prezes. Działalność komitetu obejmuje najpierw utrzymanie tanich kuchni dla ubogiej ludności, których jest trzy w różnych dzielnicach miasta; komitet kieruje nadto tanią kuchnią dla inteligencji i młodzieży szkolnej. Liczba osób korzystających z tanich obiadów dobiega 20,000. Dalej otwarto w mieście 3 wielkie herbaciarnie, w których za 4 halerze można dostać doskonałej herbaty. Dzieci ubogie znajdują przytułek w 6 ochronkach, w których ochroniarki płatne przez komitet, uczą je przez cały dzień, prócz tego każde dziecko otrzymuje obiad bezpłatnie. Liczba dzieci zostających pod opieką komitetu w ochronkach dobiega 1000.

Oprócz wspomnianych ochronek istnieją dwa przytułki dla bezdomnych jeden w mieście, a drugi na przedmieściu. Szeroko rozgałęziona akcja dobroczynna obejmuje jeszcze doraźne większe i mniejsze zapomogi. Tak się przedstawia w głównym zarysie akcja ratunkowa samego komitetu miejskiego. Osób zdanych zupełnie na łaskę publiczności liczy Lublin 2000.

Rozluźnienie obyczajów w Lublinie obecnie większe, niż kiedykolwiek. Wpływają na to rozmaite czynniki, ale niepoślednią przyczyną obniżenia obyczajów jest brak pracy i uczciwego zarobkowania. Komitet pragnął i w tym względzie przyjść z pomocą, zwłaszcza przez zorganizowanie szwalni. Do Komitetu zgłosiło się 2000 pracownic z tej ogromnej liczby komitet kosztom zapomogi Biskupiego Komitetu, zdolny jest niestety zaledwo 50 pracownicom dać odpowiedni zarobek. Paniom z wykształceniem Komitet stara się w ten sposób dopomóc, że je rozmieszcza w szkołach, ochronkach, których na prowincji samej znajduje się 500.

Co do szkolnictwa, to je rząd austriacki odnośnie do szkół średnich zostawił dawnemu trybowi. Z dawnych szkół prywatnych zostają: handlowa, filologiczna i realna, następnie żeńska siedmioklasowa handlowa i jedna filologiczna żeńska. Po ustąpieniu Rosjan z Lublina przybyło jeszcze kilka gimnazjów. Szkół ludowych w mieście jest 23, a także 11 rządowych które pod okiem ins. Łopuszańskiego, cieszącego się tu ogólną sympatją, rozwijają się znakomicie, oraz 11 ochronek.

Jak wiadomo po śmierci X. Biskupa Jaczewskiego zarząd djecezji lubelskiej przeszedł w ręce administratora X. Zenona Kwieka. W rozmowie z X. administratorem, który wysokie stanowisko zawdzięcza świętobliwości kapłańskiej i znajomości djecezji, miałem sposobność potrącić o sprawę byłych unitów podlaskich których losem na nowo żywo zainteresowała się opinia publiczna z powodu, jak wieści niosą, propagandy zamierzonej przez ukraińców galicyjskich, a skierowanej ku oderwaniu dawnych unitów od obrządku łacińskiego i powrócenia na obrządek grecki X administrator, widocznie żywo zainteresowany sprawą, odrzekł z całym spokojem: «Jeśli chodzi o tę część dawnych unitów, a dziś łacinników, któ-

rzy są pod moim zarządem, to nie lękam się, aby propaganda Ukraińców mogła liczyć na jakiegokolwiek powodzenie. Dziekani poszczególnych dekanatów oświadczyli mi imieniem ludności, że po smutnych doświadczeniach bezwarunkowo nie chce on zmieniać obrządku łacińskiego, będąc pewny tego, że tylko w obrządku obecnym, ubezpieczony jest w wierze katolickiej i wolny raz na zawsze od zakusów propagandy schizmatycznej. Zresztą, jak na razie sprawa się przedstawia, przynajmniej w mej djecezji nie znam nigdzie wypadku, gdzieby istotnie taka propaganda miała miejsce. Są to na razie wieści, z którymi i ja i kler mój liczyć się musimy».

## Sprawy polskie.

### Ille zebrano dnia 21 listopada dla Polski?

Wynik ostateczny dotąd jeszcze jest nie znany, ponieważ składki wciąż jeszcze z różnych stron napływają. Jeżeli niektóre gazety donosiły w tych dniach, że wedle wiadomości z Szwajcarii otrzymanych, składki z całej Europy wynoszą mniej więcej 1 miljon i dwieście tysięcy marek, to doniesienie takie polega widocznie na nieporozumieniu i nie może obejmować składek z całej Europy. Dowiadujemy się bowiem, że z samych Niemiec przysłano dotąd na ręce Arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego miljon i 5 tysięcy marek, między innymi: djecezja kolońska 100,000 marek, djecezja wrocławska 148,000 marek, djecezja monasterska 95,000 marek, djecezja paderbornska 82,902 mk., a dodać należy, że niektóre djecezje nie nadesłały dotąd wszystkich składek, oraz że inne odesłały je wprost do Szwajcarii. Z tego wynika, że same djecezje niemieckie zebrały mniej więcej półtora miliona marek. Za ten objaw ofiarności, oraz dowód wspólności katolickiej należy się szczerze uznanie i wdzięczność.

## ROSJA.

### Piotrogród wielkim lazaretem.

Z Bergen donoszą do «Politiken»: Statkiem «Bergensfjord» powrócił z Rosji amerykański ambulans sanitarny. Uczestnicy ambulansu powiadali, że rosyjska wojskowa służba sanitarna jest obecnie zupełnie nowoczesną, tak, iż pomoc amerykańska jest obecnie zbyteczną.

Amerykanie przedstawiają usposobienie w Rosji jako optymistyczne w kołach wojskowych, podczas gdy wielka masa nieoświeconego ludu zachowuje się wobec zająć wojennych niemal biernie.

Piotrogród wygląda jak wielki lazaret. Na ulicach pełno rannych, a po wszystkich kawiarniach spotyka się inwalidów. Straty rosyjskie podczas wojny podają w Rosji na przeszło 3 miliony poległych, rannych i zaginionych.

## KRONIKA

### CALENDARZYK.

Dziś: Rulałji.

Jutro: Juljana.

Pojutrze: Walentego.

Wschód słońca—o g. 7 m. 3

Zachód słońca—o g. 5 m. 25

## Z Wilna.

Osobiste. J. E. ksiądz Administrator w środę d. 9-go b. m. wy-

jechał do Warszawy, przyczem odwiedzi po drodze Grodno i Białystok.

### Posiedzenia magistratu.

Jak donosi «Wilnaer Ztg.», w dniu 29 stycznia odbyło się pierwsze posiedzenie magistratu pod przewodnictwem niemieckiego nadburmistrza.

W posiedzeniu wzięli udział dawni członkowie rady miejskiej oraz 6 nowo-mianowanych radnych miasta.

Nadburmistrz wyjaśnił nowym radnym odpowiedzialność urzędu, który pełnić mają i, przez podanie ręki, otrzymał od nich przyrzeczenie wiernego i sumiennego pełnienia swoich obowiązków.

Na posiedzeniu poruszono między innymi sprawę używania języka polskiego i litewskiego w spełnianiu funkcji urzędowych magistratu. Omawiano także ważne zagadnienia, dotyczące się zaopatrzenia miasta w żywność i wynalezienia pracy bezrobotnym, oraz sprawę zorganizowania żydowskich przedstawieł teatralnych.

Na następnych posiedzeniach poruszono sprawę wynalezienia środków pieniężnych, wyzyskania pustych placów w mieście i pod miastem pod uprawę jarzyn i owoców, oraz przeprowadzenie spisu ludności, który wkrótce się odbędzie.

Poruszono także sprawę wprowadzenia miejskiego podatku zarobkowego, dochodowości kinematografów, kontroli nad handlem ulicznym i żebractwem. Nadmienić też należy poruszenie sprawy szkolnej i zakładów dobroczynnych.

### Tramwaje.

Możemy podzielić się z czytelnikami przyjemną wiadomością o zamierzonym wznowieniu częściowem ruchu tramwajowego.

P. Eysymont, mecenas wileński, projektuje wziąć na siebie tramwajowe przedsiębiorstwo w ten sposób, że miasto ma udzielić mu bezpłatnie wszystkich rekwizytów taboru tramwajowego, t. j. wagonów, uprzęży, stajni i wozowni oraz używalność toru relsowego, p. Eysymont zaś nabędzie potrzebną ilość koni dla obsługiwania linii: Zielony most—dworzec kolejowy, Zwierzyniec—plac Katedralny (bez przedłużenia do Safjanik) i linja Antokolska.

Interes ten nie może być rozpatrywany jako źródło dochodu dla kasy miejskiej, gdyż przy obecnem wyludnieniu miasta wszelkie rachuby na ożywiony ruch są wykluczone. Co najwyżej p. Eysymont rachować może na bardzo skromną prowizję od kapitału, wyłożonego na konie i na nakłady niezbędne przy pchnięciu w ruch interesu, leżącego odlegiem prawie pół roku.

Chodzi na razie o zbudzenie z letargu życia obumarłego w niegdyś ludnych podmiejskich dzielnicach: Zwierzynica, Śnipiszek, Antokola. Miasto doczekać się może korzyści pośredniej z inicjatywy pana Eysymonta, w razie jeżeli on da możliwość zaludnić znowu przy pomocy ułatwionej komunikacji te trzy opustoszałe obecnie dzielnice.

Zwierzyniec, Śnipiszki i Antokol dzisiaj są to cmentarze z pustymi domami.

Przywrócenie ruchu tramwajowego byłoby jedną z najsilniejszych sprężyn powołania do życia tych podupadłych dzielnic, a to z kolei rzeczy poprawiłoby interesy tamecznych kamieniczników i umożliwiłoby nanowo podniesienie do uprzedniej normy podatku szacunkowego, który jest najgłówniejszem źródłem dochodu kasy miejskiej.

### Biuro T-wa Katolickiego

### Polskiej Szkoły Ludowej

przyjmuje zapisy kandydatów na nauczycielki i nauczycieli ludowych codziennie o godz. 11—1 w lokalu wła-



snym, mieszczącym się przy ul. Podwale (b. Zandarmski) № 7 m. 7.

— **Koła T-wa Kat. polskiej szkoły ludowej.** Obecnie istnieje i funkcjonuje w Wilnie następujące Koła T. K. P. S. L.:

1) W parafii Ostrobramskiej, przy następującym składzie zarządu: przewodniczący — ks. Bonifacy Oleszczuk, zastępca — p. Wład. Sokołowski, skarbnik p. Jan Sielanko, sekretarz p. Józef Buczyński;

2) w par. św. Rafalskiej: przewodniczący — ks. Jan Adamowicz, zastępca — p. Antoni Rostkowski, skarbnik — ks. Ludwik Olszewski, sekretarz;

3) w par. Wszystkich Świętych: przewodniczący — ks. Fr. Pieściuk, zastępca — p. A. Wolański, skarbnik — p. Augustowski, sekretarz — p. Wanda Wojewódzka.

4) w par. św. Jakubskiej: przewodniczący — ks. Jerzy Sienkiewicz, zastępca — p. Zbigniew Jasiński, skarbnik — p. Szymon Reniger, sekretarz — p. Michał Łukaszewicz.

Osoby pragnące zasięgnąć bliższych informacji w sprawach T-wa K. P. S. L. raczą zgłaszać się do Biura T-wa przy ul. Podwale (b. Zandarmski) d. 7 m. 7.

Zapisy na członków T-wa (przy opłacie 1 rb. rocznie) przyjmują zarządy pomienionych wyżej kół, mieszczące się przy odnośnych parafjach.

W najbliższym czasie zawiązać się mają Koła T-wa w innych parafjach m. Wilna.

— **Z komisji pomocy ofiarom wojny.** Onegdaj odbyło się posiedzenie miejskiej komisji pomocy ofiarom wojny.

Powołana do życia we wrześniu 1914 r. komisja w ciągu 17 miesięcy swej egzystencji pomogła 8,105 tułaczom, w tej liczbie 3,815 Polakom, 1,930 Litwinom, 1,210 Niemcom, 550 Rosjanom i stale do dn. 1 października 1915 r. pomagała 600 Żydom. Pomoc polegała na wydawaniu zapomóg pieniężnych, bonów na obiady i herbaty, ubrania, obuwia, bielizny, udzielania mieszkań, utrzymywania dzieci w ochronkach, niesieniu pomocy lekarskiej i wydawaniu lekarstw.

Komisja czerpała środki głównie z zapomóg komitetu W. Ks. Tatjana, które to zapomogi wyniosły ogółem 124,575 rb., pozatem miasto udzieliło subsydjum w kwocie 18,291 rb. 36 k., z ofiar różnych instytucji i osób prywatnych, które wyniosły 10,910 rb. 42 k. i z różnych innych źródeł wpłynęło 5,284 rb. 82 k. Ogólna więc suma, która operowała komisja wyniosła 159,061 rb. 60 kop. Po odciążeniu wydatków, które do dnia dzisiejszego wyniosły: utrzymanie bezdomnych — 81,281 rb. 94 k., mieszkanie dla nich i opał — 6,421 rb. 28 k., ubranie — 6,213 rb. 32 k., utrzymanie dzieci w ochronkach — 13,996 rb. 45

kop., pomoc lekarska oraz lekarstwa — 3,511 rb. 08 k., rozchody gospodarcze (wydatki kancelaryjne i administracyjne, kupno słomy, nafty itp.) 4,430 rb. 14 k., zapomogi na wyjazd z Wilna — 5,279 rb. 55 k. i wydatki różne — 635 rb. 50 k. Ponadto wydano subsydja instytucjom następującym: kuratorjum miejskiemu 8,000 rb., kolegium ewang.-luteranickiemu — 800 rb., towarzystwu ochrony kobiet — 215 rb., t-wu staro-obrzędowców — 200 rb., t-wu «Dom Serca Jezusowego» — 1,000 rb., jadłodajni «Zdrowie» — 100 i na pomoc tylko ludności żydowskiej wydatkowano 20,772 rb. 34 k. (obiady, mieszkania, utrzymanie dzieci w ochronkach, pomoc lekarska itp.).

Po odciążeniu więc pomienionych wydatków pozostało 6,208 rb. Obecnie pozostaje na opiece komisji 946 osoby, z liczby których jest 319 osób pragnących wyjechać z Wilna, więc pozostanie wówczas 627 osób. Na wyjazd dla pomienionych 319 osób i na zapomogi dla pozostających potrzeba na luty 7,650 rb. Jest to suma, która przenosi sumę pozostającą w rękach komisji. Sprawa atoli niesienia w dalszym ciągu pomocy wikła się jeszcze wobec tego, że władza zakwestjonowała, czy komisja wogóle ma dalszą rację bytu eo ipso czy może rozporządzać pozostałymi pieniędzmi.

W tej sprawie interpelowano odnośną władzę i proszono o pozwolenie ekspensowania pozostających 6,208 r. Odpowiedź dotychczas jeszcze nie nadeszła.

F. O.

— **Działalność taniej jadłodajni Kuratorjum.** Istniejąca w murach po-Franciszkańskich tania jadłodajnia № 1 Miejskiego Kuratorjum nad biednymi wydała według obliczeń statystycznych we wrześniu roku ubiegłego 10,262 obiadów, w październiku 16,341 ob., w listopadzie 22,582 ob., w grudniu 22,830 ob., w styczniu roku bieżącego 25,899 ob. Charakterystycznym jest stały wzrost wydawanych obiadów.

Jadłodajnia № 1 pozostaje pod niestrudzonym kierownictwem p. Marji Ciundziewickiej.

— **Z „Lutni”.**

Jutro, w niedzielę, sekcja lit.-dramatyczna wystawia doskonałą komedię M. Bałuckiego „Grube ryby”, odznaczającą się niepospolitym humorem i werwą, oraz świetnym zobrazowaniem życia małomiasteczkowego.

W wykonaniu tej komedii biorą udział pp. Biskupka, Jakimowiczówna, Wiślańska oraz pp.: Jarzęcki, Kliszewski, Olasek, Prawdź, Stańczyk i Wiślański.

Reżyseruje A. Kliszewski. Orkiestra pod dyrekcją M. Salnickiego wystąpi z szeregiem swoich utworów muzycznych.

Kasa czynną jest dziś od godz. 5—8 w kancelarji Lutni, jutro zaś od g. 12 pp. w kasie sali.

W przygotowaniu „Sąsiadka” Jaroszyńskiego z p. Strycharskim w roli głównej.

## OBRAZKI WOJENNE.

### Śladami śmierci.

Sprawozdawca wojenny paryskiego «Journal'a» w następujący sposób opisuje odwrót wojsk serbskich, na zasadzie własnych obserwacji.

Pewnego smutnego, szarego dnia opuściliśmy Prizren. Było to o godzinie szóstej rano. Pochód odbywał się doliną rzeki Bystricy. Zaledwie opuściliśmy miasto, ujrzałem te same sceny strasznej niedoli, śmierci i zwątpienia, które poprzednio oglądałem. Widzę znowu nieopogrzebane zwłoki ludzkie, padlinę bydłą, połamane wozy, resztki taborów. Pomimo mrozu czuć wszędzie rozkład ciał. Domy chłopów albańskich stają się coraz rzadsze. Dziwne domy. Nie posiadają okien, tylko otwory, podobne do otworów strzelniczych, a umieszczone w ścianie na wysokości dwóch metrów ponad ziemią. Domy te z drzwiami, okutymi żelazem, wyglądają jak fortece.

Nagle wchodzimy w dolinę Białego Drinu. Pada śnieg tak gęsty, że nie widać na trzydziści kroków. Przed mostem na Lumkuli kończy się podróż samochodem. Równocześnie z nami zatrzymuje się dywizja wojsk serbskich. Wśród masy żołnierzy czynimy poszukiwania za jakim takim przytułkiem. Kolumny wojsk zatkały poprostu całe wązkie przejście. Widzę, jak żołnierze niszczą samochody i wozy albo wrzucają je do Drinu. Zapasy rozmaitego materiału wojennego zaczynają płonąć. Unoszą się gęste kłęby dymu, a pośród nich powstają gęste wybuchy benzyny.

Idziemy dalej pieszo wśród strasznej zamieci śnieżnej. Wzdłuż lewego brzegu rzeki Driny posuwamy się jeden za drugim wąską ścieżką, która została wykuta w skałach i jest ostatnim śladem słynnego gościńca «via Aegnatis», zbudowanego przez Rzymian, a wiodącego z Durazzo przez Elbassan do Macedonii. Zatrzymujemy się przed pierwszym z dwóch mostów «wezyrowych», które są arcydziełami budownictwa tureckiego. Wielu Europejczyków stapało po tych mostach. Wyobraźmy sobie odwróconą literę «W.» Jeden z murów oporowych mostu jest nieco wyższy od drugiego. Położona wyżej połowa mostu wznosi się prawie na 60 m. ponad poziom morza. Przedziwna lekkość budowy łączy się z solidnością. A nikt nie wie, od ilu wieków ten most istnieje bez żadnego nadzoru.

Posuwamy się dalej drogą niesłychanie ciasną. Lśniący śnieg oślepia nas i powoduje ciągłe upadki na oślizgłej drodze. Dwaj żołnierze, z których jeden prowadzi konia na uździe, drugi zaś trzyma się ogona, ryzykują

przejsć przez spadające i wznoszące się strone łuki mostu. Ponieważ można iść tylko w pojedynkę, więc przeprawa przez to miejsce trwa przeszło dwie godziny. A potem pochód posuwa się po prawej stronie Białego Drinu, wśród zupełnej pustki. Około godziny pierwszej po południu dostajemy się do miejsca, gdzie Biały Drin łączy się z Czarnym Drinem i gdzie powstaje Wielki Drin. toczący swoje dzikie fale ku północy.

Przebyliśmy prawie 40 kilometrów, przeważnie samochodem. Wystarczy na jeden dzień. Jesteśmy przemoczeni od stóp do głowy. Zamieć śnieżna była bardzo gwałtowna i nie ustawała ani na chwilę. Trzeba było myśleć o spoczynku. Posłanie było gotowe z białego śniegu, który pokrył ziemię warstwą, mającą 30 centymetrów grubości. Musieliśmy tutaj urządzić sobie legowisko. Za nami główna kwatera wojenna serbska zatrzymała się w Lumkuli.

Wojewodę Putnika przynieśli żołnierze na noszach, sporządzonych naprędce z siedzenia powozu. W godzinę później przybył król Piotr. Otoczenie jego tworzyli tylko dwaj oficerowie ordynansowi. Jeden z żołnierzy wystrugał dla króla laskę z gałęzi. Opierając się na tej lasce, król odbywał smutną podróż na wygnanie.

Drząc z zimna, usiłujemy wzniecić ogień. Pnie i gałęzie, a nawet liście są zupełnie mokre. Dopiero po trzech godzinach zaczął płonąć ogień, ożywiający obóz. Żołnierze krzątają się około koni, z których niestety trzy straciliśmy. Jeden z nich runął do Drinu razem z zapasami żywności, które dźwigał na grzbiecie. Każdy z nas otrzymuje garnek i kładzie się na podściółce kukurydzanej dokoła ogniska.

Około północy śnieg przestał padać. Teraz dopiero spostrzegliśmy w odległości około 100 metrów nędzną osadę albańską Bruti, zburzoną w trzech czwartych częściach. Przed sześciu dniami mieszkańcy tej wsi zabili 15 Serbów. Zarządziliśmy wszelkie środki ostrożności, na wypadek napadu ze strony mieszkańców tej osady. Zresztą żaden prawie z nas nie śpi. Jesteśmy źle zaopatrzeni. Mało który z nas ma namiot, a niejedni nie mają nawet derki. Sprawa żywności jest największą troską naszego przewodnika, pułkownika Fourniera, kierownika francuskiej misji sanitarnej. Nasze zapasy żywności są bardzo skromne. Na 150 ludzi posiadamy zaledwie 200 kilogramów sucharów. A mamy jeszcze przed sobą 5 dni drogi.

## POLSKIE TOWARZYSTWO NIESIENIA POMOCY OFIAROM WOJNY

otworzyło w Wilnie przy ulicy Ś-to Michalskiej Nr. 10 m. 5

### Zakład reperacyjno-krawiecki wszelkiej garderoby damskiej i męskiej.

Przyjmuje do **przeróbki, czyszczenia, reparaacji i prasowania:** palta, kostjumy damskie i męskie, futra, jak również wszelką inną garderobę, a także przyjmuje zamówienia na garderobę męską.

Zakład znajduje się pod zarządem wykwalifikowanego fachowca.

Wykonanie szybkie i akuradne, po cenach możliwie przystępnych.

Wydział dobroczynny Polskiego Tow. Pomocy Ofiarom Wojny.

### Krawiec męski

## L. KRYSZKIEWICZ

ul. Tatarska 24-2, dawniej Tatarska 12.

przyjmuje wszelkie obstalunki po cenach dawniejszych. Krój elegancji. Wykonanie bardzo staranne. Również odrestaurowuje wszelką garderobę.

### Przybłąkał się

piesek na ul. Ś-to Jerskiej, rasowy, biały, do połowy ostrzyżony. Odebrać: Jakóbska ul. d. № 12 m. 15 (od Wilji).

### Dr. Med. B. SZYRWINDT

choroby skórne, weneryczne, syphilis (606).

Od 10—1 i od 4—7. Wielka № 39.

### Warszawianka

udziela lekcji polskiego języka, za godzinę 20 k. Zwierzyniec 63, Pensjonat Pań. M. P. gr

### KUPUJĘ

papiery procentowe i kupony. Bonifraterska 2—2.

### Pjanina

i fortepiany wynajmuję i sprzedaję. Wszelkiego rodzaju reparacje i nastrojenia. Ceny umiarkowane. Portowa 9—2, Estko.

### Kupuję papiery procentowe

Podwale (Zandarmski) № 5 m. 38 od godz. 12-ej do 3-ej.

### Kupię

rezerwoar na wodę od 200—500 wader i kocioł do pralni. Połocka 13—6.

### DRUKARNIA

## Ks. A. Rutkowskiego

WILNO, ul. Botaniczna Nr. 7.

Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakresie drukarstwa wchodzące, jako to:

Czasopisma, sprawozdania, broszury, cenniki, dzieła, cyrkularze, adresy, etykiety, rachunki, kwit-rjusze, bilety wizytowe, koperty, tabele, blankiety, klepsydry i t. d.

Wykończenie staranne.

Ceny umiarkowane.